

JÓZEF RADOMSKI

Plut. Józef Radomski, 48 lat, szofer-mechanik, żonaty.

Zostałem aresztowany we własnym domu w Siemiatyczach, pow. Bielsk Podlaski, woj. białostockie, 17 lipca 1940 r. o godz. 23.00, pod zarzutem służenia w Policji Państwowej jako plutonowy i szofer policyjny oraz znęcania się nad aresztowanymi komunistami. NKWD i milicja przeprowadziły rewizję w całym domu, zrabowano mi biżuterię, zegarki, złote monety i fotografie wartości trzech tysięcy złotych polskich.

Po osadzeniu w więzieniu w Brześciu nad Bugiem prowadzono dochodzenie: bito w bestialski sposób i trzymano mnie w celi nr 7, gdzie było miejsca na siedem osób. Nas było tam 35 i w lipcowych upałach nie dawano nam nawet wody do picia. Do ustępu wyprowadzano raz na 24 godziny. Otoczenie – sami komuniści Żydzi polscy, którzy wyjechali do Rosji za paszportami sowieckimi, a później uciekali do Polski i Sowietów ich wyłapali i powsadzali do więzienia. Ja jeden siedziałem między takimi ptaszkami.

Po wyroku NKWD 27 stycznia 1941 r. dostałem się do innej celi, gdzie siedziałem z Polakami. 4 lutego zostałem wywieziony do obozu przymusowej pracy w kirowskiej obłasti, najpierw przy robotach leśnych, gdzie pracowałem na nocną zmianę w mrozie do 50 stopni, bez ciepłej odzieży i butów. W takich warunkach trzeba było wyrobić normę siedem i pół metra drzewa porządną, porąbać i złożyć, czego żaden człowiek nie był w stanie wyrobić nawet w dwa dni, tak że dostawało się bardzo marny wikt – sama woda i 300–600 g chleba na dzień. W barakach było bardzo brudno, wszy i pluskwy nie dawały odpocząć po pracy.

Później przewieziono Polaków do drugiego obozu na roboty. Ze mną tam by był już koniec, gdyby nie [nieczytelne]. Gnano do pracy po 16 godzin na dobę, ludzie puchli i umierali z głodu, śmiertelność straszna i tylko krzyczano: „Ty polski szpieg i ty polski policjant i ty zdechniesz jak pies”.

Kiedy mnie zwolniono z obozu 28 sierpnia w podartym ubraniu, dano [pieniądze] tylko na bilety kolejowe i tak dotarłem do północnego Kazachstanu do znajomych. Tam mi dano ubranie i zacząłem pracować w warsztatach kołchozowych, bo nie miałem innego wyjścia. NKWD nie chciało poinformować mnie, gdzie się organizuje polska armia. Tam pracowałem do 10 stycznia 1942 r. Przypadkowo, gdy byłem na stacji, zobaczyłem polskiego żołnierza, od którego otrzymałem informację i natychmiast uciekłem z kołchozu, udając się do Ługowoj, gdzie wstąpiłem do Wojska Polskiego 6 lutego 1943 r.

[Miejsce postoju], 2 marca 1943 r.